

Niszczące narodowe

dziedzictwo

11 stycznia 2009

Porażka w sprawie ciechanowskiego zamku wiceministra Tomasza Merty, Generalnego Konserwatora Zabytków, przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Warszawie, znowu stwarza realną groźbę faktycznego unicestwienia tego bezcennego dla polskiej kultury zabytku.

Przypomnijmy, że zamek w Ciechanowie jest najlepiej zachowanym polskim zamkiem gotyckim, który grono osób związanych z PO zamierza faktycznie zniszczyć, stawiając w obrębie średniowiecznych murów dwa wielkie pawilony wystawowo – usługowe ze szkła i betonu, które by ten zamek unicestwiły jako zamek. Po prostu: zachowane w większości zamkowe mury zostałyby zdegradowane, stając się zaledwie tłem dla nowoczesnej kreacji nie mającej z zamkiem nic wspólnego.

Wiceminister przegrał przed sądem nie z powodów merytorycznych, gdyż jednoznacznie negatywna opinia Głównej Komisji Konserwatorskiej wobec tych barbarzyńskich zamierzeń była aż nadto wymowna, tylko z powodów czysto formalnych – rażących błędów popełnionych przez ministerialnych i terenowych urzędników.

I ta sprawa jest dobitnym przykładem na postępującą wręcz katastrofalną zapaść w zakresie ochrony narodowego dziedzictwa, gdyż mocno niepokojące sygnały napływają już z całego kraju.

Na naszych oczach przy bierności wojewódzkiego konserwatora zabytków dosłownie rozsypują się ruiny zamku Tenczyn w Rudnie pod Krakowem, zwanego kiedyś „małym Wawelem” i tylko grono społeczników desperacko usiłuje ten zabytek ratować. Wałą się mury zamku we Wleniu – cennym pomniku polskości Śląska. Postępuje proces degradacji bezcennego gdańskiego zespołu

staromiejskiego, gdzie za akceptacją wojewódzkiego konserwatora zabytków świadomie niszczy się zachowane średniowieczne mury i w każdą wolną lukę pakuje tandetne budownictwo ze szkła i betonu. Na Śląsku trwa unicestwianie pod budownictwo komercyjne elementów Obszaru Warownego Śląsk – największego zespołu polskich fortyfikacji wybudowanych w okresie międzywojennym. Usiłujący się temu sprzeciwić konserwator zabytków z Będzina przy absolutnej bierności MK i DzN został przez burmistrza po prostu zwolniony z pracy. W Lidzbarku Warmińskim za bezcen sprzedano na hotel budynki przedzamcza, o pozyskanie których bezskutecznie walczyła dykcja zamkowego muzeum. Degradacją jest zagrożony unikatowy Tykocin, przez zabytkowe centrum którego zmierza się przeprowadzić ruchliwą drogę.

Takich przykładów można przytoczyć coraz więcej i wskazują one, że najwyższy czas zacząć bić na alarm.

Smutny paradoks polega na tym, że dzięki niespotykanemu w naszych dziejach wyjątkowo długiemu okresowi życia w pokoju i – mimo wszystko – wzrostowi zamożności części chociaż obywateli Polska stanęła wobec dziejowej szansy uratowania ocalałego dziedzictwa narodowego i choćby częściowego odtworzenia polskiego historycznego krajobrazu i narodowych pamiątek, co instynktownie rozumie znaczna część społeczeństwa. Pisaliśmy już o mnożących się indywidualnych inicjatywach jak odbudowa od fundamentów słynnego zamku w Tykocinie przez pana Jacka Nazarko. Dzięki nieocenionemu Adamowi Orzechowskiemu z Nowego Sącza zrekonstruowano insygnia koronacyjne królów polskich. Słynny artysta – bursztyniarz Lucjan Myrta zgłosił gotowość odtworzenia korony wyrzeźbionej z jednej bryły bursztynu, którą przed wiekami miasto Gdańsk ofiarowało Janowi III Sobieskiemu. Nieliczne niestety samorządy lokalne (Siewierz, Stopnica, Olkusz, Sochaczew czy Puck) też podejmują dzieło ratowania narodowego dziedzictwa. Powstają fundacje i stowarzyszenia, które jak słynna Fundacja Zamek Chudów więcej robią dla ratowania zabytków niż państwowe

służby konserwatorskie.

Takie poczynania powinny być monitorowane i wspierane przez państwo. Tymczasem prywatni inwestorzy i działacze nie chcą już żadnej „pomocy”, modląc się tylko, aby państwo czy samorządy im nie przeszkadzały. Jednocześnie zamiera działalność państwowych służb konserwatorskich w rezultacie ich upolitycznienia i rozbicia poprzez wprowadzenie na stanowiska konserwatorów miejskich i wojewódzkich ludzi nie mających właściwych kwalifikacji i uzależnienie ich od centralnych lub lokalnych politycznych układów. W efekcie na szczeblu centralnym rządzi porażająca niekompetencja, zaś terenowi konserwatorzy zabytków są albo niekompetentni, albo skorumpowani czy zastraszeni, lub – po prostu zwalniani, gdy są niewygodni dla lokalnego politycznego układu. Jest to zaledwie jeden z przejawów groźnej choroby jak rak toczącej nasze państwo, a polegającej na upolitycznieniu służb, które jak NIK czy służby ochrony państwa powinny być absolutnie apolityczne i ponadpartyjne, tymczasem stają się narzędziem do politycznych rozgrywek i mętnych interesów oraz rodzajem politycznego łupu do rozdziału wśród takiej lub innej politycznej koterii.

Polska nie jest państwem prawa, tylko – ustawowego bezprawia, skrytego za parawanem absurdałnego „prawa” uznaniowego, dającego urzędnikom nieomal władzę absolutną przy faktycznej zerowej ich odpowiedzialności.

Fatalna ustawa o ochronie zabytków z czasów Millera otworzyła świat konserwatorów zabytków dla osób niekompetentnych, zaś środowisko konserwatorów jest rozbite, zajęte jałowymi sporami merytorycznymi i pozbawione autentycznych liderów – autorytetów miary prof. Zachwatowicza. Nie ma żadnej jednolitej i spójnej polityki odnośnie narodowego dziedzictwa, którą by Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MK i DzN) kreowało i konsekwentnie realizowało, zaś organizacje pozarządowe rangi Polskiego Narodowego Komitetu ICOMOS wykazują zdumiewającą ignorancję i bierność.

Wszystko zależy od lokalnych układów i siły przebicia na szczyblu centralnym. Tam, gdzie jakimś cudem w terenie dobrało się grono rozumnych ludzi, jeszcze coś można zwojować, jak w słynnym Kodniu, gdzie ksiądz Wódz we współpracy z rozumnym wójtem odbudowuje zamek Sapiehów i rewitalizuje dawne miasteczko. W większości wypadków mamy sytuację podobną do tej w Gdańsku, gdzie już tylko lokalny oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami (TOnZ) desperacko walczy o powstrzymanie niszczenia zespołu staromiejskiego.

Polska jest chorym państwem i zły stan narodowego dziedzictwa jest tylko jednym z tego symptomów. Potrzebne są pilnie radykalne zmiany przede wszystkim prawne, w tym opracowanie i uchwalenie nowej ustawy o ochronie zabytków, tylko nie widać politycznej siły zdolnej do ich dokonania. Raczej na pewno nie jest zdolny do tego układ PO – PiS, zajęty samowyniszczającą wojną. Polska pilnie potrzebuje nowej politycznej siły zdolnej do autentycznego uzdrowienia całego kraju. Inaczej także i narodowe dziedzictwo dalej będzie ulegało unicestwieniu.

Autor: Waldemar Rekść (członek zarządu gdańskiego TOnZ)

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)